

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.  
Zespół (fond) 4.  
Zbiór autografów Biblioteki Baworowskich  
Dział (opys) 2

315. Listy NN. Mieczysława do nieustalonego adresata 1852-1853, K. 7.

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

И. Баб. 315/n.

30

... клерическал  
(... мисозистав)

случиу из Брига до небомановичево  
адреса.

1852-1853

7  
Зел. Гапа.

Брига

либа - нос.



Ziarem wspominaam nad losym nieszczestliwej karolki. — Niech  
zobolaty serce jej uspokoję się, wszakże, gdy bóg i ja do ojców na-  
szych powota, tam, u bram wieczności scisnie alosy swoją z tem  
samym zapatym, z jakim sciskata ją odchodzący z kuli ziem-  
ski. —

Nie wspominaam dali o tym smartwieniu, lepiej będzie gdy wspomny-  
o wesolych dniach z spędzeniem moich wakac. Po ukonczeniu mo-  
ich wszystkich examinow odebratem zawniadczenie z temi klasami, któ-  
ry nam w przeszlym listie doniestym. Zatrudnienia nie mialem,  
wice korzystatem z wolnego czasu. Wpowszednie dnie szedtem na  
no w pole nazwane „schmelc“ (put godziny chodu z schottenfeldu), gdzie  
w iesieniu prawie codnia bywaja manevry, przy których 50, 60. har-  
mat znajduja się a koto 30, 40. strzelaja. Sa teraz wcale niebo,  
ie się wystekaton; niecaz statem 20. krokow oddalony koto stek-  
lajacych dxiat. Koto 10. szedtem do domu, gdzie czas resurwaniem  
spędzatem. Po potudniu bylo moim zatrudnieniem i rozrywko pty „  
wac, bo wiem, ze komocia ciata jest przy takim zatrudnieniu, jakim

moje jest, bardzo potrzebna. Tędy szedłem do Dunaju do wojskowej szkoły pływackiej (Schwadranschule). To pływanie nie jest wcale wytapaniem się na powierzchni wody, — jest ono gimnastyką, przez którą młode ciało wzmacnia się. Ta szkoła nazywa się dlatego wojskowa, bo nauczycieli są wojskowi, z różnych stanów i oficerów, — a dochód z niej należy miastu. Ja byłem zamieszany na cały miesiąc, chodząc prawie codzień i kosztowało mnie to 3 zł. R. więc daleko mniej jak na prywatnych miejscach. Mój nauczyciel nazywał się „Steinschütz” wystukujący „deutschmeister”. — Ja umiem jezyki Niemieckie.

Przed zatrudnieniem miałem w niedziele i święta. Jeden z wojskowych pomocników jest Czech. On znajduje największą przyjemność w zwiedzaniu pięknych miejsc. My oba szliśmy w niedzielę z wójtą razem. — Pierwszą niedzielą moich wakacji 15. sierpnia oglądaliśmy tryumfalny bramy, o której w poprzednim liście wspominałem. Z tamąd udaliśmy się do prateru t. j. do tak nazwanego lasu nad Dunajem, gdzie do wieczora zostaliśmy. — Drugi niedzielny

2  
li padał cały dzień deszcz to jest 22. sierpnia. — Trzeci niedzieli  
29. sierpnia byliśmy na górze „galiciberg”. O pół do drugi wyszliśmy  
z domu a po 3 ci dostaliśmy się na miejsce, gdzie oberża zrobiona  
jest dla spacerujących widzących. Tu piliśmy oba piwo a  
potem szliśmy przez las i piękny tanie aż na wierzchołek góry skąd  
cały widok widać. Góra galiciberg i wielu innych gór, o których po-  
części w tym liście wspomni, — są ze sobą spójne i robią — na stro-  
nie północny i zachodnie koto wiednia wielki półmiesiąc.

Czwarty niedzieli 5 września poszliśmy popołudniu oba oglądać ar-  
senat, który w krotcy (3 lata) ukończony będzie za miastem koto północny  
nowy koleji żelazny. Jest ten arsenat, w którym cała moc wojenna t. j.  
koto 50 tysięcy wojska wraz z haematami, z końmi ze zbożem i ze-  
wszystkiem umieszczona być może, — jeden z takich budowlun, jakimi  
mi te budowli byli, który od rzymianun przed chrystusem kilkadziesiąt  
lat pobudowano i przed którym my zadziwić musimy, gdy jechając  
romny skalisty ruiny zobaczymy. On jest nadzwyczajnie ogromny, ma  
postać forticy, w środku jest wielka fabryka haemat, karabinun  
i różny broni. Gdy ten arsenat ukończony będzie, to zapewne będzie  
w nim umieszczona wielka część wojska. — 8go września w mi-  
to panny marji byliśmy na niskiej górze nazwanej „turecki szanice” skąd  
bardzo miły widok jest na pobliski wioski. Ta góra nazwana się dla  
tego turecki szanice, bo na niej mieli turcy, gdy wiedeń obleżeli, szanice  
sypać. Do dnia dzisiejszego widać, że różny garby i rowy, który te gu-  
ny rozdzierają, są nienaturalny. — Trzeci raz, to jest w niedzieli 12go  
września robiliśmy oba najdłuższą, najprzyjemniejszą i najpiękniejszą  
przechadzki. Nim ja opowiem choć się trochę w historii oglądając. Dwie  
góry między temi górami, który ten wyżej wspomniany półmiesiąc robią,  
stoją blisko koto siebie są dość wysokie. Jedna z nich nazwana się ka-  
lenberg a druga leopoldiberg. Obie stoją blisko koleji żelazny pólnocny idą-  
cy z wiednia do krakowa. — Mikotaj wolski marszałek polski i atana-  
sius geogeri krabia w dalmacji udali się do niemieckiego cesarza ferdinan-  
da II by on kamaldulencom (zakon mnichun) w austrii klasztor  
wybudował, w którym ci z wioch do polski wędrujący kamaldulency  
jako w potowie ich drogi, przybytek znaleźli. Ferdinand II zezwolił  
nato a w roku 1629 poczęto klasztor budować koto wiednia na górze ka-  
lenberg. W roku 1639 ukończono klasztor wraz z kościołem. W krotcy były  
się ten klasztor na ciemnym lasym pokrytej górze bardzo wzbogacił, lecz  
w roku 1683. przyszli turcy obleżeli wiedeń i zapalili ten samotny klasz-  
tor. Już był prawie cały wiedeń w niewoli, jak na górze kalenberg 11go  
września nowe chrześcijaństwo pokazało się. Był to sobieski, któren na  
nazwanej górze z wojskiem stał i zład rakiety puścić zaczął, by wiedeń-  
czykom nadchodzącą pomoc unwiadomić. W niedzieli 12go września 1683.  
był sobieski na moxy w popalonych ruinach kościoła kamaldulencom.  
Po moxy dał sygnał do boju a wiedeń był uwolniony. Mnichy kamaldulen-

ny wybudowali znowu swój kościół i klasztor. Pięć ruin skolonizacji  
skasowano w roku 1782 ten klasztor. W kościele zaś odbywała się msza  
języczna ciągle. W roku 1800 nie odbywano więcej mszy, bo kościół  
już był bardzo zrujnowany. W roku 1849 kupił ten kościół  
wraz z wszystkimi zabudowaniami wraz z lasem i łąkami na górze  
Kalenberg słusarz Finsterle. On kazat ten kościół naprawić. 12-go  
przeszłego miesiąca było poświęcenie tego starożytnego historycznego  
kościółka w którym teraz znowu jedyn ksiąg znajdując się gdzieś.  
My oba byliśmy tej uroczystości przytomni; a gdy to dość daleko jest,  
to mieliśmy wielki przechadzki. Tu o 5 ty rana pojechaliśmy swą  
ją podróż. Ojmy byliśmy już na górze. O 8 my pojechaliśmy do kościoła  
gdzie się uroczystość odbywać zaczęła i do prót do pierwszego  
krawata. Ja więc byłem także w tym kościele, gdzie sobieski kłęczat  
na tej górze, z kąd sobieski na zniszczone widok patrzat i z kąd  
pierwszą komendę prowadził. Te uroczystości byliśmy na obiedzi  
w obierze stojącej koto kościoła. Po południu poszliśmy na drugi  
blisko stojący gury Leopoldberg. Tu był stawy widok. Z jednej strony  
pokazuje się widok rozciągnięty jak na talerzu - z drugiej strony widac  
mnóstwo wsi i miast aż do granicy węgierskiej - udatu pod nogami  
na stopie gury ptynie majestetyczny Dunaj. Stugo pojechaliśmy się tym  
czarodziejnym widokiem a potem poszliśmy do zamku i kościoła wybudowanego  
na tej górze przez Leopolda margrabi austriackiego w roku 1100. On prowadził swoją rezydencję na tej górze i wybudował  
sobie przez swą poborczy prawnicę b. stawy, że teraz będzie na  
świętego czczone. Tu w niemieckim austrii jest 15 listopada (Leopolda) uroczystym  
świętym. Kościół ten jest języczny dość dobry utrzymany. Zamek  
zaś więcej nie stoi. Na jego ruinach wybudowano obierze dla spacerujących  
i sali, w której kilka starożytnych portretów austriackich zięzigt wiszą i kilka  
500 lat starych krzesel stoją. Z góry Leopoldberg udaliśmy się znowu na gury  
Kalenberg, gdzie właśnie niebezpieczeństwo odprawiali się, na których my  
zostali. Po niebezpieczeństwach nigdzie nie byliśmy więcej, bo stoncy  
oginała się ku zachodowi.

W niedzielę przeszło 19. września byliśmy w teatrze letnim. W ten czas gra  
właśnie po czesku "Stejn mladzieniec". Ja bardzo mało rozumie  
po czesku, lecz mój towarzyszył był Czech. Teatr letni (arena nazwany)  
odróżnia się od zwykłych teatrów przeszło, że w nim grają aktorami  
tylko w leci - bez swiatła w dzień (od 4. do 6.) - pod otwartym niebem w ogrodzie. W niedzielę 2-go  
września robiliśmy ostatni spacer a to jest do wioski Dornbach. O piątym wyszliśmy z domu a o piątym do 3ci byliśmy  
na miejscu. W wiosce Dornbach jest mały zamek księcia Schwarzenberga wraz z ogromnym parkiem (gatunek  
ogrodu), gdzie wstępn jest najwyższym wolny. Ten park jest ogromny las, kłocen na wielkich górach rozkłada się i w  
którym ulicy do różnych pięknych miejsc tego lasu znajdują się. Te piękne miejsca są bardzo daleko od siebie oddalone, i  
nijednym popołudniem niemożna więcej jak tylko jedno zwiedzić. My poszliśmy drogą, która nas wciąż pod góry  
prowadziła. Po długim chodzie (okładano) dostaliśmy się na wierzchołek góry, z kąd piękny widok na widok i po  
blisko kościoła był, i gdzie przedstawienie było, jakim stylem wioski w hollandii budawany są, to jest, by  
li domy pobudowały, w których nikt niemiecka, który tylko wioski hollenderski przedstawiają. Nimmy zgony  
znowu nadut zaczęły zaczęto się zmierzachac, a my więc udaliśmy się do domu. Języczny wspominać, że raz wronę  
nie dnie byłem w belwedery, to jest wstak nazwanym ratusz wzniesiony w ogrodzie. Wstacac znajdować się teraz zbior  
wzrosty starożytności. Takto: zakamieniał przedwieczny zwizła - poznaczony pomnik przedwiecznych grobów  
- starożytności obrany czarodziejno kłoc stawy, ulistaw - zelanany udobry dawnych rycerzy i. c. d. - Te ubiorcy były tak  
powsławiane, jak oni na wielki rycerz stali; mnie zdawało się, jak gdyby w wiosce patrzat się na stojący rycerz  
lecz to były tylko jęzki z dala, między którymi także cały zelanany ubiorc kłoc polskiego, Stefana balonij, był w kłocwał oko  
to roku 1578. Takie były moje wakacje. Teraz jenym znowu silny i gotowy pwożąc pracy, choćby ona i 17 centnan  
rind ciężka była. Teraz zęgnam ludwika kadi i wszystkich. Mama niech błogo trawi czas z swojemi cirkami. Krzysztof

Mój list już jest bardzo dawno napisany, lecz ja dlatego go nieodsyłałem, bo czekałem na stare paszporty. Gdy zaś do odebrania teki budności mi w tutejszym urzędzie robia, tak ja czekam aż mójcie przyiedzie. Paszporty wszystkich do wiedeńia przyiechają, jeżeli zostają się na policy. Policia zaś wydaje kartki na konto unie wasz, takich paszportow do pobycia wiedeńiu. Przy odbieraniu paszportu tece

te wszystkie kartki zwrócić, gdy ja zaś  
nie wiem gdzie oni są, więc muszę czekać  
kać do przybycia wójcia t.j. przy koni-  
cu Października.

W sobotę 10<sup>go</sup> Października <sup>1852,</sup> poda-  
je mój list na pocztę.



Drogi Ludwiku i Radian!

Dzisiaj w dzień nowego roku pisze list do was. Niech żadna czarna chmura  
ra wam zgoryczy niech waszego młodego małżeństwa. Mami i babuni niech  
zakwitnie szczęście. Karolka i Ignacy niech przyniesie złoto młucha.  
Radian twoje prośby przyobiecaw cię wójcio, ale przez różny okoliczności  
nie teraz. — Tobie Ludwiku i Ignacemu a oobliwi temu nieznanajomemu  
panu u Ignacego dziękuję za wasze powieści. Oni przyszli jeszcze na  
czas. Ja miałem bardzo wielki uciechy, gdy zobuch stron listy po nas  
chodzili i mnie całym mnóstwem opsykali. Ja by wozy wrzewaczowi  
styszatem opowiadać następujący kawałek: „ Nasza okolica nieby,  
ta tak pusta jak teraz. Nasi stary ojcowi opowiadają, że tu także  
lasy były, lecz razu jednego przysli tu moskali i spalili wszystkie lasy.”

O zamku halickim słyszałem. „W tym zamku jest wielka brama,  
którą nikt otworzyć nie może. Razu jednego sęta jedna kobieta z  
dzieckiem i widziała że ta brama jest otwarta. Ona weszła tam  
i wkrótce wyszła, ale dziecko zapomniata wynieść.  
Zaledwo ona wyszła, zamknęła się brama, a dziecko musiało  
się w zamku zostać. W niesięce potem przechodziła ona znowu  
krotką bramą. Dziecko zamknęty wotato do niej. Jestto znak, że w  
zamku ktoś być musi, któren to dziecko żywi”. —

W Stanisławiu opowiadała nasza służąca hanusia, gdy raz wieczor  
niebogo niebyto, jak tylko mama i ja, o jakimś pastuch co miał  
sopiatki, przed której głosem kónden tancyć musiał. Raz był  
ten pastuch o jednego kóedra wstozbi. Tenizy by się uchronić

przed to czarodziejko supiatki, wlasz wiakis skrzyjni na strychu. Gdy  
się glos sopiatki dat styxyc, skrzynia niepomogła. Wraz skrzynią  
turmosit się ten xiadz, tak dlogą nastrychu, az spad naxiemi. i. t. d.

Oba picurwsky kawatki są czysty powieści, ostatni kawatek jest czysta  
bajka. Taki i mnostwo inny rzeczy, krótki i długi, brzydki i ładny,  
są nic innego jak mytyologia ludu. W Niemieckiej mytyologii znajdują  
ją się Zwangun, Kifun, Nipun, Lannun i. t. d. w polskiej, opiu-  
ry, czarownicy, jasnowidzący, i. t. d. — Drogi ludwiku jeżeli podobny  
rzeczy stęszysz nadmien mnie od czasu do czasu krótkimi słowami  
je bez wszystkiego stylizowania, bo mnie idzie tylko o szczyry treść, z któ-  
rej zawsze korzystać mogę. Lecz nie trać ludwiku przy tym czasie, ja cię  
bie tylko wtenczas sto proszę, gdy ci się jaka okazja trafi. Ty hadiu nie,  
śmiej się zemnie, że ja nadpodobnym dzieciństwie dłobi, wszakże te same  
prawy, który w najwyszym są zachowane, są takie i w najniższym. Tak wy,  
mieszka technik gury na miesiąc, robi mapy kuli miesięcznej i. t. d. Wszystkie  
te prawa, któremi on do tak wielkiego celu idzie, znajduje on w najniższym  
nieśnych rzeczach. Ja zatrudniam się fizyką i przeszły sieroty cały dzień  
pracowałem nadnią, a wisty czym zatrudniam się? Ja szukałem wy,  
naleść matematyczny wyraz, któren pokazuje, wieli wody w pewnym cza-  
sie wyleje się, jeżeli w beczce drewna jest. —

Ja nie będę więcej do Ignacego adresować, bo koto niego te paskudny pocztę  
uoz mnie zgniewali. Ty hadiu opowiadaj nami moje listy. Ja byłem  
przed niejakim czasem we fabrycy gdzie blutlaugensatz (Ferrocyankalium) i  
Berlinerblau robią. Professor Chemi (Lindenberg) wprowadził nas tam, bo  
w chemi zatrudnialiśmy się właśnie tym artykułem. — Blutlaugensatz  
jest potrzebny przy farbowaniu jedwabiu, wetny, barwetny na niebiesko,

przy galwanicznym przelazaniu, takze i w aptykach jest potrzebnym.  
Berlinerblau jest podleisza niebieska farba. — Ja jaxdem stym  
wszystkiem kontent. Moje wszystkie obiektu mi cieszę. Radio ja  
o tobie często myśli, jużem się stęsknit za toba. Wojciu karat od  
siebie do Ignacego pisac że w przypatko potrzeby on wszystko dla  
babuni chce robic co do wygod jej ostatnich lat potrzebnym jest.  
U nas jęszczy sniego ani raxu niebyło. Knie się zdaje że ja tego  
roku niemam tyly do czynienie jak pierwej, bo ja exasem exas wysy-  
kam do rozpatzenia się po wiedzniu. Na wierzchu listu odrysowa-  
watem kapticy we wioscy breitensee koto wiedznia. Doniesci mi  
w następującym liści gdzie jest lepiej żebyś adresowal, bo chociaż do  
ignacego poczta niebezpieczna, to moży nam jest lepiej, żeby do ig-  
nacego moje listy przychodzili. Żegnaj cię teraz Radio i lud-  
wiku, jeżeli u jgnasiu wędzięcy, to powiedzi im niech mamie, ba-  
buni, ignacemu i karotcy — jak najweseli się powodzi. —

Dnia 1<sup>o</sup> stycznia 1853.

Michał Stawski



Wiosna sierżing koto willednia.

Drogi ludwiku! kadiu!

Was niepokoję niepowność pobytu w ninionwi. Otlumackich interesach ja nie powiedzić niemiem. Wszakże są to same domysły od was, a na konto tych niepownych domysłów jest trudno tu się zajmować. Zresztą nie turbujcie się tym. Co wprxy padku utraty miejsca wójcio tutaj zioła moxy, to zrobi. On odje, chat teraz na 3 tygodni do salzburgu. Wójcio prowadzi cały swój handel w styczni, salzburgu i gminy austriji. Wnawzanych krajach jest niekiedy część roku zatrudniony. Swoje towary, który najwięcej kapelusznikom się tyko, odsyła naprzód, a potem sam odjeżdża i bierzy ze sobą dwóch ze swoich pomocników. Drogi siostrenic wójcia Jan Tominski, o którym babunia zawsze tworzy się, jest we lwowie, chodni teraz do 3<sup>ej</sup> klasy. Wójcio ekspensuje na niego roczni koto 200 R. m. - Nim we lwowie zaimmie się kupiec kirschner. Szczęśliwy kto tyle dla rodziny czynić moxy! -  
U nas niema tego roku zimy. Ja w niedzieli spacerowatem na baszcie, o

glądaniem dzieła sławnego artysty, którego zamysła, największy dzieje chysto „  
ryczny przedstawić. Teraz wyszedł pierwszy kawałek. On przedstawia roz-  
chodzący narody od wiary babiloński. O ja jak trafiony są ci, którzy do eu-  
ropa idą. Między nimi występuje najwięcej grek i german. Druga kupa  
idzie do afryki i przedstawia całą przysłość tej ziemi, która do dnia dzi-  
siejszego gniazdem przeklenstwa jest. Trzecia część idzie do azji. — Tu  
we wiedzniu można zawsze mnóstwo widzieć. Nadchodzący niedzieli spodziewam  
się ogromny browar oglądając, gdzie my jako chemicy (?) wprowadzeni be-  
dziemy. — Dzisiaj jest popielcony niedziela. Wczoraj zaniesiono zapus-  
ty do grobu. Nie wiem czy gdzie wte ostatnie dni zapust ludzi więcej  
szaleją jak tu we wiedzniu. Niech się cieszo, kiedy chwily wesoly na  
niech przychodzą. Nowy tylko jeden moment młodości jest szczęściem  
przyznaczone. — Ty ludwiku myślates że jeden stworzył ostatnich

7

dwóch listów zginat, lecz ja je oba odebrałem. Ostatniego listu dowie-  
działem się, że kadia mieszka na sierodko podwórca, będzie dobry po-  
mieszkani dla młody matronki. Wszakże za kochanemu sercu jest wszystko  
za wąski. Chciałbym ci bi kadiu na twojem gospodarstwi widzieć. Karol-  
ki mogą sobie jeszcze bardzo dobry przedstawić. Teszy mnie to kadiu, że mi  
donosisz, że karolci dobry się teraz powodzi. Przy niej jest teraz mama. O-  
niech mamie tak dobry będzie jak moje myśli myśleć mogą. —

Dzisiaj mam jeszcze jeden wolny dzień, jutro pojedzie się znowu z moimi kole-  
gami. Między temi jest mi wesoło. Tak jak żołnierze przyzwyczajony jest na  
gwar obozu, tak ja na tłumie naszych uczniów. W samotnych chwi-  
lach marzy się tak często o przeszłych pięknych czasach, o ładni ubranj  
kadi i karolci o pięknym i gwałtownym spiewi ludwika o pełnym bar-  
jalnym pokoju i o samych rzeczkach, których przeszłość tylko zasmuca.  
W środku towarzyszeń nie najdzie żadna przeszłość wchod, w chwili ist-  
niejący tylko ciągną się myśli i dlatego zawsze błogo i mnie takny bło-  
go. Bywaj zdrowa kadiu i ludwiku i wszyscy w jesiennach.

9<sup>to</sup> Lutego 1853.

Mieczysław

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**